

# Kaczyński i stare kobiety

Przepisy dezubekizacyjne nie dotknęły zwyrodniałych siepaczy służb PRL. Największymi ofiarami są starszki.

Jarosław Kaczyński oczekuje, że Trybunał Konstytucyjny uzna pisowską ustawę za zgodną z konstytucją. Wyroku wciąż nie ma.

## W złe dni otwiera szufladę

Ewa Macek jest wdową. Mąż rozpoczął służbę w Komendzie Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Chorzowie. Zakończył w Katowicach jako naczelnik V Wydziału Służby Bezpieczeństwa, zajmującego się ochroną gospodarki: kopalnie, huty, kolej, budownictwo. W 1987 r. po 35 latach służby w stopniu podpułkownika odszedł na emeryturę. Przepracował 40 lat.

– Skończyłam prawo i administrację, ale zrezygnowałam z pracy, gdy mąż zaczął chorować na nowotwór. Nie mógł funkcjonować bez pomocy osoby drugiej – opowiada Ewa Macek.

Mieli 4,2 tys. zł brutto. 3,5 tys. zł do wydatków.

Był na emeryturze 24 lata, gdy dopadła ich pierwsza ustawa dezubekizacyjna. Miał już przerzuty do kości. Z dnia na dzień stracił 70 proc. świadczenia. Na życie zostało 1,5 tys. zł. Jakże to było życie? Ewa woli nie mówić o szczegółach. Na szczęście mieli parę groszy na koncie na czarną godzinę.

– Kiedy władzę objęło PiS, mąż był przekonany, że Kaczyński wróci do tematu. Przecież można kopnąć mocniej...

Mąż Ewy zmarł 28 marca 2016 r. Serce, udar. Zdecydowała się na rezydenturę emerytury. Wdowa ma prawo do 85 proc. uposażenia męża. Jeszcze wtedy rodzina nie odpowiadała za domniemane winy głowy domu, dostała więc 3,5 tys. zł.

Drugą ustawę dezubekizacyjną (– Eutanazyjna! – poprawia Ewa Macek) przyjęto 16 grudnia 2016 r.

Rentę przycięto jej do 800 zł netto. 450 zł czynsz. Do tego telefon, prąd, gaz. Opłaty pochłaniają 700 zł miesięcznie. Praca? Próbowano. – Nas nie chcą zatrudniać. Esbeckie pomioty. Ludzie drugiego sortu. Zwłaszcza że mamy swoje lata.

– Mam 61 lat. Rozumiem, co się stało. Proszę sobie wyobrazić 80-letnie kobiety. Nie wiedzą, o co chodzi. I ta fala hejtu, wylewająca się z mediów. Schowały głowy w piasek. Decyzję do szuflady, ani słowa dzieciom. Zachowywały pozory. Czekoladka dla wnusia? Konieczna. Po pół roku wychodziło, że nie biorą leków.

Ośrodek Pomocy Społecznej? Jest o stówkę za bogata, żeby uzyskać pomoc. Dopłata do mieszkania też się nie należy. Mieszkanie o 3 metry za duże.

Czasem wpada zlecenie na jakąś robotę. 2 razy w roku można skorzystać z resortowego funduszu socjalnego – tysięcy złotych. W nagłych sytuacjach ratują się zrzutkami koleżeńskimi.

Do kina chodzi rzadko, tylko w dużej grupie. Bilety zbiorowe wychodzą taniej. Urlop? Nie pamięta. Stara się nie myśleć, co będzie, gdy przyjdą choroby i bezradność. Zresztą nie ma czasu na takie niekonstruktywne dumania. Została wiceprezesem zarządu wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Katowicach i wojewódzkim koordynatorem ds. ustawy eutanazyjnej. Z powodu ustawy 3 osoby trafiły na ulicę. Planowały normalną starość, wzięły kredyty. Udało się znaleźć miejsca w schroniskach Brata Alberta.

W złe dni otwiera szufladę z odznaczeniami męża. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski...

## Ale ciągle kocha morze

2 pokoje w starym budynku na warszawskim Mokotowie. Czynsz 1000 zł. Przez lata to nie był kłopot. Bożena Zwierzyńska nie zarabiała kokosów, ale wystarczało na życie. W 2013 r. przeszła na emeryturę. Miała pełną usługę lat, była oficerem.

– Średnie stanowisko oficerskie – opowiada. Po trzech latach emeryturę zmniejszono o 3 tys. zł, bo zaczynała jako sekretarka w biu-

rze łączności. Czyli wtykała przewody we właściwe gniazdko. Ale w SB.

– Mam 1700 zł. Czynsz, prąd, telefon... 200 zł wydaję miesięcznie na leki, cierpię na chorobę wieńcową. Jestem samotna. Nie przeżyłabym bez wsparcia córki – opowiada beznamiętnie.

Długo się zastanawiała, czy pojechać do sanatorium. Wprawdzie pobyt finansuje NFZ, ale trzeba się dorzucić. No i koszty dojazdu, w jej przypadku dużo, bo dostała miejsce w Kołobrzegu. Koleżanki zrezygnowały ze skierowań.

Córka przekonała: – Jedź, tak kochasz morze...

– Potraktowali nas gorzej niż bandziorów. Przystępcom liczy się emerytura za pobyt w więzieniu wskaźnikiem 0,7. Ci, którzy, tak jak ja, zaczęli pracę w złym momencie, mają 0 proc. Mafiosi z Pruszkowa, z którymi walczyliśmy, mogą się z nas śmiać.

## Przemawia czasem do raka

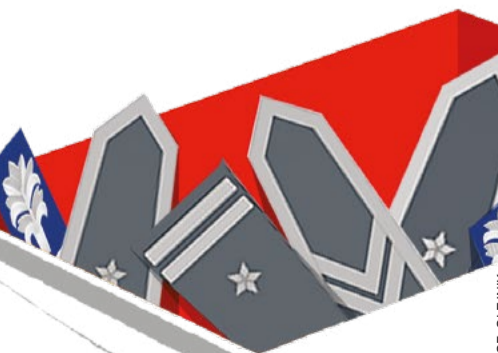
Mirosława Zając. Ojciec zmarł, gdy miała 7 lat. Musiała jak najszybciej iść do pracy. Milicja Obywatelska, drogowka. Upał, ślota, śnieg, a ona na skrzyżowaniach. Starala się dobrze wyglądać.

– Rozpoznałam cię po nogach – śmiała się potem koleżanka. – To byłaś ty, prawda? Tramwaj zatłoczony, widziałam tylko kolana i szpilki...

Z pierwszą wypłatą przybiegła do matki. – Nie, najpierw sobie coś kup. Sukienkę może, żebyś mogła się przebrać z tego mundurku...

Wybrała różowy bliźniak: bluzkę i sweter. Pamięta, kosztowały 1200 ówczesnych złotych.

Z następnej pensji pod naciskiem matki kupiła ciepły płaszcz. Kolejne oddawała, w domu był jeszcze młodszy brat. Wysłała za mąż za pracownika kontrwywiadu. Chodził do pracy w garniturze, wkurzał go jej mundur. Naciskał, zmieniła pracę.



– Prowadziłam obserwacje, głównie osób z ambasad. Nie wiem, kim byli. Dostawałam zdjęcia. Czym oni się interesowali, tym ja. Finansowo straciłam na przejściu 150 zł – opowiada.

Przestała pracować w sierpniu 1987 r. Niepewna politycznie, nieprzydatna – usłyszała.

Może była za pyskata. Może zgubił ją fakt, że zmienił się szef. A może komuś przeszkadzało, że dalszy krewny jest kardynałem? Była po rozwodzie, z dwójką dzieci w wieku 10 i 7 lat. Inflacja szalała; gdy sąd wyrokował o podwyższeniu alimentów, wystarczało na cukierki.

Miała 23 lata pracy, wybrała emeryturę. Rak. Piersi, znów piersi, wreszcie kości i szpiku. Do tego inne schorzenia.

– Zwierzolud – mówię o sobie. Przemawiam do swojego szpiczaka mnogiego: – Raczku, hamuj. Tyle twego życia, co mojego...

Jakie ma życie? Drugie piętro bez windy. Co 2 tygodnie szpital. Kroplówka, leki do domu, zalecenia: Proszę się dobrze odżywiać i nie denerwować.

Emerytura wynosiła 80 proc. wynagrodzenia. Dziś spadła do 18 proc. 880 zł nie wystarczało ma czynsz. Opłaty wzięły na siebie dzieci. A także spłaceniu kredytu hipotecznego (1000 zł miesięcznie).

Na jednego syna przepisała mieszkanie, na drugiego działkę w Skrzyszewie. 2 tys. metrów, starorzeczce, prawie jak Mazury, choć do Pałacu Kultury 35 km.

Dostała 200 zł, gdy skończyła 75 lat, z tytułu dodatku opiekuńczego. Ostatnio 500 zł ekstra, jak wszyscy inwalidzi pierwszej grupy. Niestety nie ma opiekuna.

– Obiad? Co było dzisiaj na obiad? – pytam. – Nie jadam – odpowiada. – Tylko kanapki.

Za to z ostatniej emerytury pozwoliła sobie na bliźniak: różowy amarant za 200 zł.

## Częstowała cukierkami

„Grała dla niej orkiestra, na kolację zapraszał burmistrz Sztokholmu. Nie żyje Łódzia z powojennej drogowki” – zgodnie pisały media 25 sierpnia 2020 r.

Leokadia Krajewska. Koniec II wojny światowej. Matka nie wróciła z obozu koncentracyjnego, siostra z robót w Niemczech. Miała 17 lat, pracowała u szewca na Chmielnej.

– Przyjmują kobiety do milicji, jestes wysooka, pewnie się nadasz. Zgłoś się – poradził znajomy milicjant.

Skłamała, że ma 18 lat. Dostała zielony mundur, owijając, podkute buty, furażerkę, zieloną i czerwoną chorągiewkę, a także karabin. Później pistolet. Po krótkim przeszkoleniu pierwsze skrzyżowanie na rogu Targowej i Wileńskiej. Po pracy koszar na Bednarskiej. Całą gaźą był deputat żywnościowy. Na obiad kasza i śledzie...

Strzelano do niej, potrafiła ją ciężarówką, kręcono o niej filmy, pisano wiersze, śpiewano piosenki. W 1948 r. na balu sylwestrowym przodowników pracy była gościem honorowym i tańczyła z premierem.

Legenda, symbol powojennej Warszawy. W ostatnich latach zaprzyjaźniła się z ratownikami medycznymi. Częstowała ich cukierkami, żeby odwdziżyć się za pomoc, bo często wzywała karetkę. Zmarła w wieku 92 lat.

Wśród kliwowych opowieści brakuje informacji, że Leokadia Krajewska też została zdeubekizowana. Obcięto jej emeryturę, bo gdy zaszła w ciążę, pracowała w niewłaściwym sekretariacie.

BOŻENA DUNAT  
bdunat@redakcja.nie.com.pl

## Z CZARNEJ DUPY się wyrwało

■ Polska winna stać się dziś dla Europy i świata przykładem na to, że nie ma czegoś takiego jak determinizm dziejowy i że nie jesteśmy skazani na przyjęcie lewackiej narracji z całym pakietem wynikających z tego konsekwencji. Pokazujemy, że nie warto – jak to sugerują środowiska „katolików otwartych” – zaprzestać walki tylko dlatego, że spodziewany efekt jest trudny do uzyskania, a siły przeciwnika przeważają. Sprawa **obrony życia** jest tego żywym dowodem.  
Marcin Austyn, PCh24.pl, 25 października

■ Nasza cywilizacja, zarówno wyrastająca z tradycji judaistycznej, hellenistycznej, jak i chrześcijańskiej, potwierdza nadto prymat prawa naturalnego nad prawem stanowionym. Niezależnie, czy sięgniemy do Biblii, czy do Sofoklesa, odkryjemy te prawidłowości. To, że funkcjonują **prawa stanowione**, które godzą w prawo podstawowe, to wyraz **zdrady tożsamości Europy**.  
ks. prof. Paweł Borkiewicz, Fronda.pl, 24 października

■ Zwolennicy tzw. aborcji operują pojęciem „**jakość życia**”: dzieci, u których podejrzewa się wady rozwojowe, jak się urodzą, będą miały słabą „jakość życia”. Samo pojęcie „**jakości życia**” jest wyjątkowo **dehumanizujące**, czyli odzierające z człowieczeństwa. **Jakość** to może mieć wersalka, wypoczynek wakacyjny, ale nie człowiek. Człowiek ma swoją godność czerpaną z tego, że jest bożym dzieckiem.  
prof. Grzegorz Kucharczyk, Radio Maryja, 24 października

■ Ta opozycja „**piekła dla kobiet**” i zabijania nie-narodzonych poraża swoim barbarzyństwem. Oburza mnie, przy czym jest to najdelikatniejsze słowo, jak słyszę te słowa o „**piekle dla kobiet**”. Dlaczego nie miałyby to być też „**piekło**” dla ojca, dziadków, rodziców tego narodzonego wbrew woli matki dziecka? A czy dla niej samej to jest istotnie piekło, gdy żyje z trudnym niewątpliwie, **bolesnym darem**, jakim jest chore, **upośledzone dziecko**?  
dalej Borkiewicz

■ Na razie mamy **delikatny aperitif** prawdziwej wojny światopoglądowej. Główne dania dopiero zostaną podane w najbliższych latach. (...) Spór o aborcję eugeniczną jest ważny, ale zupełnie marginalny. W Polsce w ostatnich latach dokonywano rocznie zgodnie z prawem ok. tysiąca aborcji z powodu poważnych wad ludzkiego embrionu. Prawdziwą plagą jest dzisiaj **aborcja chemiczna**, farmakologiczna. W świecie aborcja przenosi się coraz bardziej ze szpitali do aptek. We Włoszech w tym roku bardzo ostry spór światopoglądowy dotyczył stosowania pigułki aborcyjnej RU-48. Kompletnie nie rozumiem pewnej schizofrenii w Polsce, gdy chodzi o całkowite milczenie dotyczące nowych form aborcji. W Polsce i na świecie coraz częściej aborcja chemiczna zastępuje aborcję chirurgiczną.  
ks. prof. Andrzej Kobylński, Wp.pl, 24 października

■ Dewastacje, **profanacje**, najścia, zastraszanie zaczynają przybierać skalę niemal masową. Również agresja wobec policji jest niemalże bezprecedensowa. Są już funkcjonariusze, którzy ucierpieli. Kwestią czasu jest, obawiam się, gdy **spłonie pierwszy kościół**. W sumie można odnieść wrażenie, że z podziemia wyszły jakies **bojówki**, szkolone w dewastacji przestrzeni publicznej, i tej konkretnej, w tej duchowej. Może Rafał Trzaskowski wie coś na ten temat?  
Jacek Karnowski, wPolityce.pl, 24 października

■ Do tej akcji przyłączyli się wszyscy, którym nie odpowiadają rządy „dobrej zmiany”, bo dla nich każda okazja jest dobra, żeby zaprotestować (...). Wśród nich są etatowi protestujący, których widzimy właściwie na każdej manifestacji, oczywiście dołączają się też politycy, ale widzimy również **lewackich bojówkarzy** spod znaku **szczęściobarwnej tęczy**, którzy ostatnio bardzo mocno się uaktywnili i którzy uczestniczą w wielu protestach na świecie. To środowisko podcepcia się pod wiele protestów np. w Chile i w Stanach Zjednoczonych. Bardzo często dążą do eskalowania konfliktów. Są awangardą **wojny kulturowej**, jaka toczy się dzisiaj w zachodnim świecie.  
Grzegorz Górny, Radio Maryja, 24 października

■ Jest **dyktatura poglądów lewicowo-liberalnych**. To jest totalitaryzm, który wchodzi na **uczelnie wyższe**, ale totalitaryzm, który też widzimy na ulicach miast. Światopogląd lewicowo-liberalny jest światopoglądem radykalnym. My jesteśmy po stronie zdecydowanej większości Polaków, którzy po prostu chcą wolności, w tym również wolności w nauce. Ta wolność będzie zaprowadzona poprzez odchodzenie od odpowiedzialności dyscyplinarnej za głoszenie poglądów zgodnych z **światopoglądem chrześcijańskim**.  
Przemysław Czarnek, Telewizja Trwam, 24 października

Wybrał  
WALDEMAR KUCHANNY  
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl